Nr. 39. Mikołów, dnia 26 Wrzesnia 1931 r. Rok VI.

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. 1.80 zł.

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0,10 zł za wiersz milimetrowy. Reklamy 0,15 zł, za wiersz milimetrowy

GAZETA MIKOŁOWSKA

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. .·. Telefon nr. 6

Bitwa pod Płowcami

W niedzielę, dnia 27. września b. r. upływa 600 lat od dnia bitwy pod Płowcami, w której król Władysław Łokietek odniósł wielkie zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim. Zwycięstwo to zakończyło wojnę Polski z Zakonem, rozpoczętą w roku 1330, a na pewien czas powstrzymało ono napór Krzyżactwa na ziemie polskie.

Przebieg wojny polsko-krzyżackiej z r. 1330 jest nietylko jednym z dowodów żelaznej energji Władysława Łokietka, lecz wykazuje jego niezwykły zmysł polityczny, niezrównaną inicjatywę, a przedewszystkiem niezachwianą wiarę we własne siły. Początek do tej wojny dała akcja zaczepna Władysława Łokietka, który w sierpniu 1330 r. wtargnął do ziemi chełmińskiej i znaczne tereny spustoszył. Wyprawa ta miała charakter odwetowy, albowiem wiosną tegoż roku Krzyżacy napadli na terytorjum polskie. Łokietek obrał do ataku moment bardzo odpowiedni, w tym samym czasie bowiem poprowadził Gedymin wyprawę litewską na ziemie zakonne, o czem zresztą król polski był niewątpliwie powiadomiony. Jakkolwiek Zakon stawił skuteczny opór obu wyprawom, to jednak musiał zgodzić się na rozejm z Polską. Rozejm ten zawarto i podpisano pod Lipą, dnia 16. października. Krzyżacy zwrócili Łokietkowi zagarnięte w roku ubiegłym Wyszogród i Bydgoszcz. Obie strony zgodziły się oddać spór pod sąd rozjemczy królów, czeskiego Jana Luksemburczyka i węgierskiego Karola Roberta.

Rozejm wygasł 26. maja 1331 r. a sąd rozjemczy nie doszedł do skutku, co stało się dzięki intrygom Zakonu. Łokietek wykazał w tej sprawie dobrą wolę, posuniętą do ostatecznych granic. Wysłał nawet specjalne poselstwo do Zakonu, poselstwu temu jednak oświadczono, iż wprawdzie Pomorze należało do Polski, jednakowoż Zakon nie ma zamiaru zwracać tej ziemi. Jedynym rezultatem rokowań z Zakonem było przedłużenie rozejmu do dnia 24. czerwca 1331 r.

Czas rozejmu zużył wielki mistrz krzyżacki na gorączkowe przygotowania do dalszej wojny. Złym duchem Zakonu był król czeski Jan Luksemburczyk, który obawiał się wzrostu potęgi Polski, i jemu nawet przypisać należy namawianie Zakonu do wypraw wojennych przeciwko Polsce. On też obiecał przysłać Zakonowi pomoc w tej ostatniej wojnie, której finałem była klęska Zakonu pod Płowcami.

Pierwsza wyprawa krzyżacka na ziemie polskie po wygaśnięciu rozejmu rozpoczęła się około 22. lipca 1931 r. Armją krzyżacką dowodził Dietrich von Altenberg, wielki marszałek Zakonu, oraz Otto von Luterberg, komtur chełmiński, znany z poprzednich najazdów na Polskę. Pozatem wzięli udział w wyprawie liczni dostojnicy Zakonu i rycerze świeccy. Liczebność armji krzyżackiej nie jest nam znana.

Wojska krzyżackie wyruszyły z ziemi chełmińskiej, przeprawiły się przez Wisłę koło Wyszogrodu, opanowały Bydgoszcz i skierowały się na Inowrocław i Gniewkowo. Inowrocław odparł szturm dzięki posiłkom wielkopolskim. Najeźdźcy zaniechali zatem oblężenia i ruszyli na Kruszwicę. W ślad za nimi postępował oddział rycerstwa posiłkowego z Inowrocławia, który deptał Krzyżakom po piętach aż do końca wyprawy. Kruszwica wbrew zapewnieniom Krzyżaków nie uniknęła rabunku, a w dalszym ciągu armja krzyżacka spustoszyła Osikowo i Kwieciszewo. Najtrudniejszym etapem wyprawy były lesiste i gęsto usiane jeziorami tereny na południowy zachód od Strzelna; — szczęśliwe przebycie ich zawdzięczali podobno Krzyżacy zdradzieckiemu przewodnictwu Wincentego z Szamotuł. Następnie ofiarą ognia i żelaza padły Młodojew, Słupca, Kąty, Ciążyń i Szamarzewo; — dnia 27. lipca stanęli Krzyżacy pod Pyzdrami, gdzie znajdował się królewicz Kazimierz, lecz na wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciół opuścił miasto. Pyzdry zostały zdobyte podstępem w czasie rokowań przedstawicieli miasta z dowództwem wojsk krzyżackich. Miasto nie zdążyło stawić żadnego oporu, mimo że — mając odpowiednie zaopatrzenie i załogę — mogło bronić się długo. Pod Pyzdrami miała miejsce pierwsza potyczka rycerstwa polskiego z Zakonem, której zresztą wynik był dla Polaków niepomyślny.

W pogoni za królewiczem Kazimierzem ruszyli Krzyżacy na Poznań, niszcząc po drodze Winnogórę, Środę i Kostrzyń. Jeden ich oddział, zapędziwszy się w stronę Bnina, wpadł w zasadzkę pod Zaniemyślem i został w pień wycięty. Dnia 29. lipca stanęli Krzyżacy w Pobiedziskich i splądrowawszy je zaniechali dalszego pościgu. Wojsko Zakonu podzieliło się na dwie grupy, z których jedna przez Kłecko, druga zaś przez Gniezno podążyły w kierunku Torunia, siejąc po drodze pożogę i zniszczenie. W pierwszych dniach sierpnia cała armja najezdnicza stanęła pod Toruniem.

Pierwsza wyprawa krzyżacka do Wielkopolski trwała zaledwie około 10 dni. Zawrotne jej tempo świadczy, że w akcji musiała brać udział tylko kawalerja. Armja nie mogła być zbyt liczna, skoro ograniczyła się ona do atakowania słabych punktów strategicznych i wsi, a jedyna próba szturmu do silniejszej warowni, jaką był Inowrocław, skończyła się niepowodzeniem. Wyprawa lipcowa miała na-

wskroś rozbójniczy charakter; — celem jej było wyłącznie zrabowanie i wyniszczenie Wielkopolski, oraz jaknajwiększe osłabienie i unieszkodliwienie w ten sposób Łokietka. W istocie Wielkopolska ucierpiała poważnie i — rzecz dziwna — nie zdobyła się na żaden zdecydowany opór. Tłumaczyć to należy brakiem czasu wobec błyskawicznej akcji najeźdźców. Król zaś nie mógł podjąć żadnych kroków zapobiegawczych, przebywał bowiem w Małopolsce i o zaszłych w Wielkopolsce wypadkach dowiedział się dopiero, gdy Krzyżacy byli już w Toruniu.

Około 12. września 1331 roku ruszyli Krzyżacy na drugą wyprawę do Wielkopolski. Kierowali nią ci sami zakonnicy, co pierwszą, przyczem naczelne dowództwo spoczywało w rękach Ottona von Luterberg. Ze znakomitszych uczestników wyprawy wrześniowej znamy: komtura Ottona von Bonsdorf, wielkiego szpitalnika Hermana von Oettingen, komtura gdańskiego Alberta von Ore, oraz komtura Bałgi Henryka Reuss von Plauen. Krzyżakom towarzyszył hufiec posiłkowy rycerzy inflanckich z landmistrzem Eberhardem von Monheim na czele. — Celem wyprawy wrześniowej było zadanie Łokietkowi ostatecznego ciosu przy pomocy Jana Luksemburczyka, z którym Krzyżacy mieli się spotkać pod Kaliszem. Wobec tego armja zakonna była tym razem liczebnie silna — sięgała 6 — 7 tysięcy ludzi, w czem 2 tys. ciężkiej jazdy.

Głównemi etapami wyprawy wrześniowej były: Łęczyca — Uniejów — Sieradz — Kalisz — Konin — Płowce, a więc najazd ogarnął ziemie: sieradzką, łęczycką, oraz południowo-wschodnią Wielkopolskę. Krzyżacy wyruszyli z ziemi chełmińskiej i przez Wisłę przeprawili się koło Płocka. Charakterystyczną rzeczą jest, że dowództwo krzyżackie jako system przyjęło walkę na kilku frontach równocześnie i stale dzieliło siły na drobniejsze grupy operacyjne. Systemowi temu zawdzięczał Łokietek swój głośny sukces pod Płowcami.

Obroną Łęczycy, którą zaatakował dość liczny hufiec zakonny, kierował, wobec ucieczki tamtejszego księcia Władysława, — kasztelan Paweł Ogon. Po krótkim oporze miasto skapitulowało i zostało z wyjątkiem grodu, doszczętnie zniszczone. — Równocześnie główna siła sforsowała i spustoszyła Uniejów, poczem rzuciła się na Sieradz, który bez oporu uległ i podzielił los wszystkich miejscowości, przez które przechodzili najeźdźcy. Grupa, która zdobyła Łęczycę, dążąc do połączenia się z siłami głównemi, była nękana ustawicznemi podjazdami Łokietka aż do samego Kalisza.

Pod Kaliszem zcentralizowała się cała armja krzyżacka i dnia 21. września przystąpiła do oblężenia miasta, pustosząc równocześnie jego okolicę. Kalisz bronił się mężnie, nie myśląc o żadnych rokowaniach. Oblężenie trwało zaledwie dwa dni. Krzyżacy stracili przeszło 40 ludzi. Dnia 23. września Krzyżacy odstąpili z pod miasta i rozpoczęli odwrót, zniechęceni zawodem, jaki im sprawił król Jan Luksemburczyk, nie przybywszy pod Kalisz. W ten sposób Kalisz złamał ofensywę Zakonu.

W czasie ofensywy krzyżackiej Władysław Łokietek nie trawił czasu w bezczynności. — Postępował on wytrwale tropami nieprzyjaciela, obserwując każde jego posunięcie. Do walki otwartej nie mógł jeszcze król polski na razie przystąpić, gdyż zdawał sobie sprawę, że wobec dysproporcji sił byłoby to samobójstwem; ograniczyć się więc musiał do drobnych podjazdów. Poza tem nie zaniechał ten wytrawny wódz i wytrwały żołnierz środków politycznych. Pod Kalisz wysłał rycerza Krzywosąda z poselstwem, którego cel, ani też wyniki nie są nam bliżej znane. Domyśleć się należy, iż celem poselstwa było, pod pozorem nawiązania rokowań w imieniu zagrożonego miasta, zasięgnięcie koniecznych informacyj gra na zwłokę. Niezależnie od tego nawiązał król kontakt z Wincentym z Szamotuł i pojednał się z nim, dając w ten sposób możność temu nic przebierającemu w środkach rycerzowi zrehabilitowania się później pod Płowcami.

W ten sposób pomnożył Łokietek w przededniu Płowiec, znacznie swe siły. Pod jego wodzą znajdowało się rycerstwo wszystkich prawie dzielnic Polski, a przewodzili mu następujący panowie: Wincenty z Szamotuł, wojewoda poznański, Stefan, wojewoda sieradzki, Paweł Ogon, kasztelan łęczycki, Zbilut Pałuka, kasztelan brzeski, Krystyn z Ostrowa, chorąży sandomierski, Chwat z Żychlina, sędzia łęczycki, Wacław, cześnik sieradzki i inni. Ogółem armja polska mogła liczyć 4 — 5 tysięcy ludzi.

Z pod Kalisza rozpoczęli Krzyżacy odwrót ku północy. Wobec następującej na nich armji Łokietka, musieli ograniczyć swe łupieskie praktyki. Za miejsce najbliższego postoju obrali Konin, czego nie przewidział król polski i tak blisko podszedł do Krzyżaków, że ci rozpoczęli atak. Potyczka nocna pod Koninem nie miała wielkiego znaczenia. Była ona najwyżej próbą sił. Z obu stron wzięły w niej udział tylko pewne oddziały i poniosły bardzo niewielkie straty. W czasie walki Konin został spalony. O świcie Łokietek wycofał się z pola bitwy, postanawiając czekać odpowiedniejszej chwili do walnej rozprawy.

Opuściwszy Konin, Krzyżacy przeprawili się przez Noteć i zatrzymali się w Radziejowie, gdzie zgodnie z powziętą taktyką dowództwo podzieliło armję na grupy. Na to tylko czekał Łokietek i przeszedł natychmiast do akcji zaczepnej. Tak nadszedł dzień 27. września, dzień zwycięstwa pod Płowcami.

RODACY!

Mija 600 lat od chwili zwycięstwa pod Płowcami, które odniósł nieugięty król nasz Władysław Łokietek nad butnym Zakonem krzyżackim. Z okazji tej rocznicy odbędą się w całym kraju uroczyste obchody. Wyłoniony ze wszystkich przedstawicieli Towarzystw i Związków Komitet na miasto Mikołów ustalił ku uczczeniu tej rocznicy następujący program obchodu:

Sobota, dnia 26 września br. — Na Wymyślance:

O godzinie 7-mej wiecz. zapalenie ogniska — Koncert Klubu Mandolinistów Jaskółki — oraz przemówienie okolicznościowe, które wygłosi inspektor szkolny p. Wróblewski.

Niedziela, dnia 27 września br.

Na nabożeństwo o godz. 10-tej stawią się poczty sztandarowe wszystkich miejscowych Towarzystw i Związków polskich. Bezpośrednio po nabo-

żeństwie odbędzie się w sali Domu Katolickiego przy kościele parafjalnym uroczysta akademja, na której program złożą się:

a) koncert Klubu Mandolinistów „JASKÓŁKA"
b) deklamacje
c) występy chóru męskiego „LUTNIA"
d) przemówienie p. prof. Wojaczka.

Wstęp na salę bezpłatny.

Rodacy, pokażmy, że umiemy czcić Bohaterów, którzy już 600 lat temu stanęli do skutecznej obrony Morza i Pomorza Polskiego.

Zapraszamy Was zatem serdecznie do jak najliczniejszego udziału w ustalonym programie obchodu.

W. Wróblewski
inspektor szkolny
przewodniczący komitetu.

Za Komitet Miejscowy:
Fizia
sekretarz.

Konflikt zbrojny chińsko-japoński

Niespodziewany wybuch konfliktu zbrojnego między Japonją a Chinami zaskoczył zupełnie opinję publiczną świata, tembardziej, że oba państwa są nietylko członkami Ligi Narodów, ale nadto podpisały t. zw. pakt Kellogga, dotyczący zapobiegania wojnom.

W chwili obecnej trudno jeszcze wyrobić sobie dokładny pogląd na źródło i podłoże konfliktu chińsko-japońskiego, który — jak wiadomo — rozgrywa się głównie na terenie Mandżurji. W każdym razie jest faktem, że zadrażnienie stosunków między obu „żółtemi" mocarstwami trwa nie od dzisiaj. Już parę miesięcy temu, w lipcu r. b. zadrażnienie to przybrało bardzo ostry charakter, gdy w Mandżurji padł z ręki nieznanych sprawców oficer japońskiego sztabu generalnego Nakamura. Sfery rządowe japońskie twierdziły, że sprawcami zabójstwa są żołnierze chińscy i domagały się przeprowadzenia śledztwa, ukarania winnych i odszkodowania dla rodziny zmarłego. Dyktator Mandżurji, marszałek Czang-Hsue-Liang (syn zamordowanego Czang-Tso-Lina) wszczął śledztwo, które jednak nie dało rezultatu.

Przyczyniło się to do jeszcze większego wzburzenia japońskiej opinji publicznej, która wogóle jest bardzo wrażliwa na punkcie Mandżurji, uważanej poniekąd za japońską sferę wpływów. Nadto opinja japońska oskarża Chińczyków o popieranie powstania na Korei.

Bezpośrednie przyczyny wybuchu obecnego konfliktu zbrojnego nie są dostatecznie wyjaśnione. Japończycy zarzucają Chińczykom akt wrogi, mianowicie zniszczenie odcinka kolei południowo-mandżurskiej, będącej własnością japońską, natomiast chińskie sfery oficjalne utrzymują, że jest to celowa prowokacja japońska i że Japończycy rozmyślnie sami zniszczyli część linji kolejowej, by zwalić winę na Chińczyków.

Przebieg wypadków jest w każdym razie wysoce pouczający — widać bowiem w jego świetle, jak kruche są wszystkie postanowienia paktu Ligi Narodów, paktu Kellogga i innych „papierowych" gwarancyj bezpieczeństwa, jeśli chodzi o zapobieżenie konfliktowi zbrojnemu. Przebieg wypadków wskazuje też, do jakiego stopnia trudno jest ustalić pojęcie „państwa napastującego", które to pojęcie tak wielką rolę odgrywa we wszelkich „paktach", mających na celu usunięcie wojen.

Do tej pory Liga Narodów ograniczyła się do wydania apelu do obu stron walczących, wzywając je do zaprzestania walki i poddania się arbitrażowi Ligi. Apel ten jednak, jak dotąd, bynajmniej nie pomógł, lecz wprost przeciwnie podziałał podniecająco na wojska japońskie, które nietylko obsadziły kolej południowo-chińską, lecz także skierowały marsz na Charbin, węzłowy punkt kolei wschodnio-chińskiej. Z drugiej strony na Charbin maszerują oddziały wojsk sowieckich, również z zamiarem zajęcia miasta. Czy dojdzie do starć między armją sowiecką i japońską? — oto wielkie pytanie, od którego wyniku wiele zależy na Dalekim Wschodzie. A może Japonja i Sowiety dojdą do porozumienia kosztem „tego trzeciego" t. j. Chin? — oto drugie pytanie, na które najbliższa przyszłość powinna dać odpowiedź.

Wybuch konfliktu zbrojnego chińsko-japońskiego zaskoczył świat i nikt nie jest dziś w stanie przewidzieć, czem się to skończy. Jest bardzo prawdopodobnem, że zaskoczone nagłym napadem, rozdarte straszliwemi niesnaskami wewnętrznemi i zgnębione niebywałą klęską powodzi w dorzeczu Jang-Tzy, Chiny, utartym zresztą od tysiącleci zwyczajem, ugną karku i pospiesznie się zgodzą na najdalej idące ustępstwa. Jest pewnem, że sławetna Liga Narodów, chcąc wykorzystać okazję do udowodnienia coraz bardziej zachwianej tezy, że jest na coś potrzebna, będzie pchała co tylko sił do zlikwidowania w ten sposób konfliktu. Ale nikt nie wie, jaki jest zamiar Japonji. Czy zadowoli się ona ustępstwami chińskiemi w tych granicach, na jakie zgodzą się Chiny? Czy usłucha autorytetu Ligi? Na jednej szali jest to wyjście „dla grzecznych dzieci", na drugiej — pewna, otwarta droga do hegemonji w Azji i do owładnięcia w następnem posunięciu dziejowem nieprzebranemi bogactwami Syberji. Jaka będzie decyzja Japonji? Jaki był cel napadu? I co jeszcze powie na to Ameryka?

Jeśli jednak Japonja nie usłucha Ligi Narodów i pójdzie na podbój Mandżurji lub nawet części Chin — autorytet Ligi, a z nią całej utopji pacyfistycznej, legnie w gruzach, a supremacja białej rasy będzie w Azji podcięta.

Z tych dwuch punktów widzenia — konflikt chińsko-japoński zasługuje na najgłębszą uwagę.

Wypadki w Mandżurji nasuwają wprost analogję, że gdyby tylko Niemcy chcieli zaatakować Polskę, wystarczyłoby im sprowokować jakąś awanturę graniczną i ogłosić Polskę, jako „państwo napastujące". Jakież znaczenie miałyby wtedy wszystkie Ligi Narodów i pakty Kellogga? Tylko silny, zwarty front Polski i jej sprzymierzeńców utrzymać może pokój w Europie.

Echa Tygodnia

u nas

Warszawa

Zwołanie sejmu i senatu

Warszawa. Sejm i senat zostały zwołane na sesje zwyczajne. Pierwsze posiedzenie sejmu odbędzie się dn. 1-go października.

Przemyśl

Zgon Ks. Biskupa Fischera

Dnia 21 b. m. zmarł w wieku lat 85 w Przemyślu ś. p. ks. Karol Fischer, biskup sufragan przemyski, znany kaznodzieja i pisarz kościelny.

Urodzony w r. 1846, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1869, poczem dłuższy czas był proboszczem w Dobrzechowie, gdzie wybudował kościół.

Przez szereg lat posłował do rady państwa parlamentu wiedeńskiego.

Dnia 15 kwietnia 1901 roku został prekonizowany na biskupa.

Zmarły pozostawił po sobie bogatą spuściznę kaznodziejską, wydając swe kazania i przemówienia pasterskie.

Wilno

Konkurenci monopolu spirytusowego

Prawdziwą klęską naszych Kresów Wschodnich są tajne gorzelnie, rozsiane bardzo gęsto i znajdujące się w każdej prawie wiosce. W każdej niemal wsi jest bowiem specjalista od wyrobu „samogonu", czyli wódki, pędzonej w domu. Jegomość taki posiada aparat odpędowy i za pewną opłatą podejmuje się wyrabiania spirytusu z dostarczonego żyta. Wielu z nich pędzi „samogon" na sprzedaż i wcale nieźle opłaca się im ten interes.

Wydział skarbowo - karny wileńskiego sądu okręgowego jest formalnie zawalony sprawami przeciwko fabrykantom t. zw. samogonu. Składnice monopolu spirytusowego w Wilnie mają pełne składy niesprzedanego spirytusu, a jednak nie można twierdzić, by konsumcja alkoholu, w szczególności na wsi, u nas zmalała.

Wesela chłopskie nadal odbywają się nader hucznie i wypicie setki butelek wódki w czasie uczty weselnej jest zjawiskiem normalnem dla przeciętnego wesela w jakichś Świkszniankach, czy innych Podworyszkach. Że przytem spożywają się niekoniecznie wyroby monopolowe, świadczy niezliczona ilość zatrutych samogonem.

Radom

Skazanie samozwańczego biskupa

Sąd w Radomiu na rozprawie publicznej skazał M. W. Farona znanego sekciarza za nieprawne używanie tytułu biskupa w korespondencji urzędowej na zł. 150,— grzywny względnie 1 miesiąc aresztu. Jednocześnie dowiadujemy się, że z polecenia władz sądowych policja ponownie zdjęła z niego szaty biskupie.

u obcych

Niemcy

Berlin

Kto gnębi mniejszości?

Ostatnio z okazji kongresu mniejszości narodowych w Genewie i rozpatrywania spraw mniejszościowych przez Radę Ligi Narodów prasa niemiecka, bez różnicy odcieni politycznych, urządziła nagonkę przeciw Polsce, jako państwu, które rzekomo uprawia „ucisk" i „teror" w stosunku do mniejszości, zamieszkujących jego terytorjum, i w ten sposób „gwałci traktat o ochronie mniejszości". Warto więc zwrócić baczniejszą uwagę na stosunki, jakie pod tym względem panują w Niemczech i zbadać statystykę ludności i statystykę szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech.

Oto według statystyki pruskiej żyje w Niemczech około 986.000 Polaków t. j. obywateli niemieckich, przyznających się do języka polskiego, jako języka ojczystego. W istocie jednak żyje, — jak nam dobrze wiadomo, — około półtora miljona Polaków w Niemczech, tylko ta reszta, nie uwzględniona świadomie w statystyce pruskiej, nie ma odwagi przyznać się jawnie do tego, zmuszona do milczenia koniecznościami życiowemi, w obawie represyj ze strony Niemców, represyj, które kończą się zazwyczaj dla danego osobnika bardzo smutno, wydaleniem z pracy i pozbawieniem środków do życia.

Bo w praktycznem życiu codziennem, mniejszości polskie w Niemczech, to obywatele trzeciej kategorji, to klasa niewolników, którym nie wolno przyznawać się do własnej narodowości i języka pradziadów, jeśli się nie chce za tę odwagę pokutować całe życie. Przypomnimy tu tylko incydent d-ra Obitza, asystenta akademji weterynaryjnej w Berlinie, który przyznanie się do polskości przypłacił bezterminowem wydaleniem z pracy i represjami ze strony władz niemieckich, tak, że musiał szukać schronienia w Polsce, chcąc ujść bandyckim rękom hitlerowców. Polak w Niemczech, to niewolnik, dla którego zamknięty jest dostęp do karjery, stanowiska czy nawet skromnego urzędu — musi on pozostać na stopie robotnika, czy wyrobnika całe życie — jeśli chce pozostać Polakiem.

Wśród półtora-miljonowej rzeszy mniejszości polskiej w Niemczech, znajduje się przeszło 100.000 dzieci polskich z których tylko minimalny procent, bo 1.8% korzysta z nauki języka polskiego, zaledwie 2,240 dzieci polskich w wieku szkolnym uczęszcza do szkół, bądź to mniejszościowych, bądź to prywatnych. Zaznaczyć tu trzeba, że zarówno polskie szkoły mniejszościowe, jak i polskie szkoły prywatne (za wyjątkiem szkół na G. Śląsku, istniejących na podstawie konwencji genewskiej) istnieją dopiero od lat trzech niespełna, t. j. od czasu ukazania się rozporządzenia pruskiego, zezwalającego na zakładanie tych szkół. Do r. 1928, sto tysięcy dzieci polskich uczęszczało tylko do szkół niemieckich, gdyż szkół polskich wogóle w Niemczech nie było. Szkoły prywatne utrzymywane są, wbrew twierdzeniu prasy niemieckiej, tylko z funduszów prywatnych mniejszości polskiej, szkoły mniejszościowe tylko przy znikomej pomocy rządu pruskiego, który ponosi tylko 60% poborów nauczycieli. Nie ma ani jednej szkoły mniejszościowej polskiej w Niemczech, którąby utrzymywana była w zupełności z funduszów państwowych. Szkoły mniejszościowe mogą więc w Niemczech istnieć tylko dzięki ofiarności poszczególnych Polaków—tak, iż większa ilość tych istniejących od lat 2½ naszych szkół, prowadzi ciężką walkę o byt, walkę utrudnianą stale szykanami niemieckich władz, bądź to szkolnych, bądź to policyjnych. Ogółem istnieje w Niemczech tylko 28 szkół mniejszościowych z poparciem państwowem i 58 szkół prywatnych, do których uczęszcza 2,240 dzieci. Razem więc dla 150,000 dzieci polskich istnieje w Niemczech znikoma cyfra 86 szkół mniejszościowych, podczas kiedy dla mniej więcej tej samej liczby dzieci niemieckich w Polsce istnieje 813 szkół niemieckich, z czego 535 utrzymywane jest w zupełności przez państwo polskie, w Niemczech zaledwie 28 szkół z pomocą państwa.

Czyż cyfry te nie mówią same za siebie? Czyż nie jest to rażącajaskrawo dysproporcja, zachodząca między olbrzymią ilością niemieckich szkół państwowych w Polsce, a znikomą liczbą polskich szkół mniejszościowych w Niemczech?

Przed wizytą ministrów francuskich

Polityczny Berlin pozostaje pod wrażeniem przygotowań i nastrojów, poprzedzających rewizję przedstawicieli rządu francuskiego, Lavala i Brianda. Nastroje prasowe są wręcz sprzeczne, w miarę tego, czy pochodzą ze strony prawej, czy lewej.

Akcentując nowy etap w próbach kształtowania stosunków, francusko —

niemieckich, prasa niemiecka powołuje się na analogiczne, jej zdaniem, tendencje u partnera. Minął czas wielkich rzucanych z zapałem i uczuciem koncepcyj politycznych. Przyszedł moment na konkretną pracę ekonomiczną. Sentymentalnych polityków i ostrożnych dyplomatów starej szkoły zastępują ludzie nowi, wychowani w trzeźwej i rzeczowej szkole ekonomicznej. Starego Brianda w rokowaniach coraz to bardziej luzuje premjer Laval. W miejsce dotychczasowego długoletniego, bo od zawarcia pokoju, ambasadora francuskiego w Berlinie, siedemdziesięcioletniego p. de Margerie, przychodzi p. Andrzej Francois Poncet, dotychczasowy podsekretarz stanu dla spraw ekonomicznych przy francuskiem prezydjum rady ministrów. Nowy ambasador francuski nietylko, że mówi doskonale po niemiecku, ale potrafi rozmawiać z potentatami wielkiego przemysłu ich własnym językiem. Osoba nowego ambasadora Francji wywołuje w Niemczech niezwykłe zainteresowanie. Już zgóry przypisuje mu się wielką rolę dla rozwoju stosunków między sąsiadującemi ze sobą państwami.

Francja

Paryż

Zaproszenie do Waszyngtonu

W poniedziałek ambasador amerykański w Paryżu przyjęty został na specjalnej audjencji przez premjera Lavala i na audjencji tej złożył premjerowi Lavalowi oficjalne zaproszenie prezydenta Hoovera do Waszyngtonu.

Zaproszenie, wystosowane do Lavala przez prezydenta Hoovera, wywołało bardzo korzystne wrażenie we Francji, która je uznała za wyraz hołdu Stanów Zjednoczonych dla Francji. Przypuszczają, że Laval ograniczy skład personalny swego otoczenia do ścisłego minimum, i że będzie mu towarzyszyć jedynie kilku ekspertów. Mając na względzie szczerość i bezpośredniość charakteru Lavala oraz zamiar Hoovera zapoznania się ze stanowiskiem francuskiem w sprawie aktualnych zagadnień polityczno-gospodarczych, można mieć nadzieję, że podróż Lavala da pożyteczne wyniki nawet jeżeli nie będą one natychmiastowe. W każdym razie wprowadzenie w stosunkach między dwoma mocarstwami wierzycielskiemi atmosfery wzajemnego zrozumienia, ułatwi z pewnością rozwiązanie ważkich zagadnień.

Z Mikołowa i okolicy

Podziękowanie

Miejscowy Komitet Niesienia pomocy bezrobotnym składa niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" Bractwu Strzeleckiemu w Mikołowie za złożone z okazji wieczoru towarzyskiego 103 zł. na rzecz bezrobotnych.

Za Komitet:
(—) Koj, przewodn.

Tow. „Jaskółka" Mikołów

Uzupełniający wybór członków zarządu na nadzwyczajnem walnem zebraniu 20. b. m. dał wynik następujący:

Prezes: Kopel Stanisław. — Zastępca prezesa Biolik Ludwik.

Sekretarka: Minołówna Marta. — Zast. sekretarki: Mrozówna Róża.

Dyrygent: Magner Oskar. — Pierwszy zast. dyrygenta Kołodziej Ryszard. drugi zastępca dyrygenta Biolik Ludwik. — Skarbnik: Cofała Jan — wszyscy z Mikołowa.

Tydzień Kolumn Sanitarnych.

Otrzymujemy następujący komunikat: Za zezwoleniem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego L. B. P. 3458/2 z dnia 28. sierpnia 1931 r. udzielonego Związkowi Ochotniczych Kolumn Sanitarnych Województwa Śląskiego na urządzenie Tygodnia Kolumn Sanitarnych w czasie od 28. września do 4. października r. b. na terenie całego Województwa Śląskiego, urządza tutejsza Ochotnicza Kolumna Sanitarna również w powyższym czasie Tydzień Kolumn Sanitarnych.

Wobec tego zwracamy się do Szan. Obywatelstwa z uprzejmą prośbą o dobrowolne datki pieniężne.

BOLESŁAW PRUS

Omyłka

— Tymczasem, — tu zniżył głos, — niech sobie pani wyobrazi, wstaję rano, chcę słudze dać pieniądze na bułki, otwieram portmonetkę i — w pierwszej przegrodzie, wie pani co znajduję?... Moją nominację!... O tę samą!...

Istotnie trzymał w ręku niebieski papierek.

— Struchlałem, — prawił — pot mnie oblał. Boże, gdyby tak w nocy zrobili rewizję!... Ale czy wie pani, co połknąłem zamiast nieszczęśliwego dokumentu?...

Spoglądał kolejno na mamę i na mnie.

— Połknąłem... papierek trzyrublowy!... Połknąłem ostatnie trzy ruble, które mi były bardzo potrzebne, a zostawiłem nominację, która mogła mnie zgubić!... Trzeba było tylko rewizji, nic więcej. Niebezpieczeństwo stało za oknem, otarło się o mnie... Przez pół godziny byłem nad grobem!...

Myślałem, że pan kasjer zemdleje z żalu nad swojem możliwem nieszczęściem, i nie wiem dlaczego, żałowałem, że nie połknął swojej nominacji.

— Także zdarzenie! — odezwała się mama.

— Więc i pani mówi o tem tak spokojnie? — zdziwił się kasjer.

— Nic przecież nie stało się panu.

— Ale mogło... mogło się stać! — zawołał.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz potrząsnął głową. Następnie zaprowadził mamę do pieca i szepnął kilka wyrazów. Zdaje się, że mówił o połkniętych trzech rublach i że nawet w tym interesie wyszedł z mamą do drugiego pokoju na poufniejszą rozmowę.

W południe ukazał się pan Dobrzański. Mama wybiegła do niego.

Słyszał pan... dziś w nocy!... — zapytała.

Kiwnął głową.

— Dużo wojska... dużo!... — mówiła matka. — Szli z trzech stron...

Nauczyciel uśmiechnął się.

— Wszystko dobrze!... — odpowiedział.

Wesołość jego wpłynęła na mamę.

— No, Antoś, a my siadajmy do roboty. Powiedz deklamację.

Zacząłem:

W noc księżycową, na cecorskiem błoniu,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski odważny i smutny,
Niebieskie oczy serce mu zraniły
I swą srogością...

W tej chwili w pokoju drgnęły szyby.

— „Niebieskie oczy — powtórzył nauczyciel — serce mu zraniły i swą srogością spokoju zbawiły". Czemu nie kończysz?

Szyby drgnęły dwa razy raz po raz.

— Na co się gapisz? — spytał nauczyciel.

Widocznie nic nie zauważył.

— Ktoś chodzi po strychu — odparłem, zmieszany nie pytaniami nauczyciela, lecz tym odgłosem, jakiego jeszcze nie słyszałem.

— Chodzi po strychu? — powtórzył nauczyciel, podnosząc głowę.

Szyby znowu zadrżały.

— Nie, to nie na strychu, — rzekłem — to coś zrzucają...

— Co? gdzie?... Tobie się marzy?...

— Przecież okna drżą...

Nauczyciel zerwał się z krzesła przerażony.

Zbierające osoby posiadać będą jednakowe listy składkowe, zaopatrzone imieniem i nazwiskiem zbierającego i pieczęcią urzędową oraz zamknięte i zaplombowane puszki.

Zebrane w ten sposób fundusze, przeznaczone będą na zakup ekwipunku dla drużyn ratowniczych Ochotniczej Kolumny Sanitarnej.

Zarząd.

Dziesięciolecie Narodowego Związku Powstańców i b. Żołnierzy.

Otrzymaliśmy następujący komunikat: W ubiegłą niedzielę obchodziło tutejsze Koło Narodowego Zw. Powst. i b. Żołnierzy uroczystość 10-lecia istnienia. W uroczystości wzięły udział wszystkie stowarzyszenia i związki katolicko-narodowe, pozatem delegacja koła Paruszowiec i Obozu Młodych.

O godz. 9.45 przy dźwiękach orkiestry pochód wymaszerował na nabożeństwo. Po nabożeństwie pochód ruszył ulicami miasta aż do miejsca zbiórki, gdzie się rozwiązał i nastąpiła przerwa obiadowa.

O godz. 14 odbyły się uroczyste nieszpory, po nieszporach zaś akademja w kat. Domu Zw. Akademję zagaił prezes Siwy witając wszystkich obecnych i po odczytaniu programu oddał głos posłowi Kempce, który po dłuższem przemówieniu został huraganowo oklaskany. Akademję upiększono jeszcze występami chóru kościelnego pod kierownictwem p. prof. Tycnera, deklamacją i przemówieniem ks. Prał. Skowrońskiego. Okrzykiem na cześć Wojciecha Korfantego akademję zakończono.

Po akademji nastąpiło uroczyste zebranie w sali p. Suchego. Prezes Siwy zdał sprawozdanie z działalności Koła od założenia w roku 1921 aż do tej chwili. Zebrani w poważnym nastroju słuchali wywodów prezesa — dalej nastąpiło wpisanie się do księgi pamiątkowej i wspólny obiad. Po obiedzie pogawędka a przed zakończeniem jeszcze przemówienie p. posła Kempki poczem podziękowanie i wspólna zabawa taneczna na której bardzo wesoło i po bratersku bawiono się aż do rana.

Zarząd dziękuje niniejszem wszystkim, którzy brali udział a szczególnie ks. Prał. Skowrońskiemu, ks. wikarym, p. zast. burmistrza Drzazdze, p. posł. Kempce, chórowi kościelnemu, p. prof. Tycnerowi oraz innym przedstawicielom związków i towarzystw katolickiem podziękowaniem „Serdeczne Bóg zapłać".

Zarząd.

— Znaleziono.

W miejscowym urzędzie policyjnym w Magistracie pokój nr. 15 jest do odebrania w godzinach urzędowych jedna papierośnica, która została znaleziona w tutejszem mieście.

— Targ na bydło i konie

Następny targ na bydło i konie odbędzie się w mieście Mikołowie w środę, dn. 14. październ. r. b., jarmark zaś w czwartek, dnia 1. października r. b.

Nakładem i drukiem K. Miarki Sp. Wyd. z o. p. w Mikołowie.
Redaktor odpow.: St. Hermanówna w Mikołowie.

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa

Odpis.

OBWIESZCZENIE.

Jentschowa Józefa z Mikołowa zamierza na swej poza zabudowanym obwodem miasta Mikołowa położonej, dotąd nie zabudowanej parceli wybudować dom mieszkalny i chlew, w którym to celu wniosła o zezwolenie osadnicze.

Wniosek ten podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości ze zaznaczeniem, że przeciwko niemu mogą uprawnieni do używania sąsiednich gruntów wnieść sprzeciw do Wydziału Powiatowego w Pszczynie w czasokresie prekluzyjnym dni dwudziestu jednego o ile zachodzą okoliczności, że z powodu nowej osady ich pola, lasy, ogrody i stawy rybne mogą ponieść szkodę.

Wymieniony czasokres rozpoczyna się dla wszystkich interesowanych z dniem, w którym obwieszczenie to w sposób w danej miejscowości zwykle używany ogłoszony zostanie.

Pszczyna, dnia 14. września 1931 r.

Prezes Wydziału Powiatowego
podpisał: (dr. Jarosz).

Powyższe podaje się niniejszem do publicznej wiadomości.

Mikołów, dnia 24. września 1931 r.

Miejski Urząd Policyjny
(—) Koj, burmistrz.

Odpis.

OBWIESZCZENIE.

Pogrzeba Józef z Mikołowa zamierza na swej poza zabudowanym obwodem miasta Mikołowa położonej, dotąd nie zabudowanej parceli wybudować dom mieszkalny i chlew, w którym to celu wniósł o zezwolenie osadnicze.

Wniosek ten podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości ze zaznaczeniem, że przeciwko niemu mogą uprawnieni do używania sąsiednich gruntów wnieść sprzeciw do Wydziału Powiatowego w Pszczynie w czasokresie prekluzyjnym dni dwudziestu jednego o ile zachodzą okoliczności, że z powodu nowej osady ich pola, lasy, ogrody i stawy rybne mogą ponieść szkodę.

Wymieniony czasokres rozpoczyna się dla wszystkich interesowanych z dniem, w którym obwieszczenie to w sposób w danej miejscowości zwykle używany ogłoszony zostanie.

Pszczyna, dnia 14. września 1931 r.

Prezes Wydziału Powiatowego
podpisał: (—) dr. Jarosz.

Powyższe podaje się niniejszem do publicznej wiadomości.

Mikołów, dnia 24. września 1931 r.

Miejski Urząd Policyjny
(—) Koj, burmistrz.

OGŁOSZENIE.

Miejscowy Urząd Miar w Katowicach z dniem 8. września 1931 r. przyjmuje interesentów w nowem pomieszczeniu w Katowicach, przy Rynku pod nr. 9 tel. 2-48 w godzinach od 9 do 13 codziennie prócz niedziel i świąt.

Mikołów, dnia 14. września 1931 r.

Miejski Urząd Policyjny.
(—) Koj, burmistrz.

Rozporządzenie policyjne z dnia 18. maja 1931 r. dotyczące przemysłowej eksploatacji publicznych dorożek samojazdowych na miasto Mikołów

Na mocy §§ 5 i 6 ustawy o zarządzie policji z dnia 11. marca 1850, §§ 143 i 144 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30. lipca 1883, oraz §§ 37 i 76 ustawy przemysłowej w brzmieniu z dnia 26. czerwca 1900, wydaje się niniejszem za zgodą Magistratu i za zezwoleniem p. Wojewody Śląskiego na okręg miasta Mikołowa następujące rozporządzenie policyjne.

A. Postanowienia ogólne.

§ 1.

Pozwolenie na eksploatowanie dorożką samojazdową w Mikołowie wydaje Miejski Urząd Policyjny w Mikołowie w miarę potrzeby i uznania osobie, której samojazd zarejestrowany został w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, pod warunkiem, że samowolne przenoszenie koncesji na drugi samochód jest niedopuszczalne.

§ 2.

Dorożki samojazdowe, które mają być oddane do użytku publicznego, powinny odpowiadać policyjnym warunkom technicznym, naprowadzonym w niniejszem rozporządzeniu.

Nadającej się do publicznego użytku dorożce samochodowej Miejski Urząd Policyjny przydziela numer wraz z pieczęcią.

Tak numer dorożki, jak i nadana pieczątka urzędowa winne być zawsze widoczne i nieuszkodzone.

Przed uruchomieniem dorożki samojazdowej należy przedłożyć w Miejskim Urzędzie Policyjnym polisę Towarzystwa

Ubezpieczeniowego, na podstawie której osoby, korzystające z dorożki, są ubezpieczone w razie wypadku.

§ 3.

Miejskiemu Urzędowi Policyjnemu przysługuje prawo cofnięcia wydanego zezwolenia, o ile przedsiębiorca:

a) nie uruchomi dorożki samojazdowej w ciągu dni 30 od daty zawiadomienia go o otrzymaniu zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa,
b) przestanie wysyłać dorożkę samojazdową na wyznaczone mu miejsce postoju w mieście w przeciągu dni 30, nie uzyskawszy na to osobnego pozwolenia Miejskiego Urzędu Policyjnego,
c) nie przedstawi w oznaczonym terminie samojazdu do oględzin przez wyznaczonych w tym celu funkcjonarjuszy urzędów państwowych,
d) został ukarany za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych oraz za nieprzestrzeganie niniejszego rozporządzenia policyjnego,
e) nie daje dostatecznej gwarancji należytego wykonania niniejszego przemysłu ze względów moralnych,
f) o ile dorożka samojazdowa bądź liczniki przy dorożce nie znajdują się w stanie przepisanym lub o ile dorożka jest źle utrzymana i nie zostanie należycie zremontowana, pomimo dwukrotnych upomnień ze strony Miejskiego Urzędu Policyjnego.

§ 4.

Miejski Urząd Policyjny udziela kierowcy dorożki samojazdowej pozwolenia na prawo jazdy.

W tym celu kierowca zakwalifikowany przez Miejski Urząd Policyjny otrzymuje odpowiednią legitymację, którą winien mieć stale przy sobie i okazywać na żądanie organom policyjnym oraz pasażerom. Wydane pozwolenie może być cofnięte, jeżeli kierowca okaże się niegrzecznym względem publiczności, nietrzeźwym podczas służby lub wogóle nie spełnia swych obowiązków należycie.

§ 5.

Na właścicielach przedsiębiorstwa ciąży obowiązek zaopatrzenia każdego kierowcę samojazdu w książeczkę zażaleń dla pasażerów, kontrolowaną przez przedsiębiorcę oraz przez organa policyjne.

§ 6.

Miejskiemu Urzędowi Policyjnemu przysługuje prawo wypróbowania liczników i sprawdzenia dorożek samojazdowych kursujących po mieście w każdej chwili i o każdej porze dnia.

§ 7.

Miejski Urząd Policyjny wyznacza miejsce oraz kolejność postoju dla dorożek samojazdowych.

B. Warunki techniczne pojazdów.

§ 8.

Dorożka samojazdowa winna być silnej konstrukcji zbudowana z trwałego materjału, dobrze lakierowana z wyścielanemi siedzeniami, oraz musi być zawsze w czystym stanie utrzymana.

Spód dorożek samojazdowych winien być nakryty matą.

W dorożce samojazdowej musi zawsze istnieć możliwość porozumienia się pasażera z kierowcą.

§ 9.

Dorożka samojazdowa musi być zaopatrzona w licznik-taksometr, który wykazuje wysokość należności za odbyte jazdy w złotych i groszach.

§ 10.

Dorożka samojazdowa powinna być zaopatrzona w białe owalne tabliczki o wymiarach 21×13 cm. Tabliczki te powinne być otoczone czerwoną obwódką o szerokości 5 mm i zawierać jasno i czytelnie wypisane w czerwonym kolorze numer dorożki oraz miejscowość „Mikołów". Numer dorożki winien być umieszczony w górnej części tabliczki i posiadać wielkość cyfr: wysokość 4 cm, szerokość 1 cm. Napis „Mikołów" winien być umieszczony poniżej o wielkości liter: wysokość 4 cm, szerokość 8 mm.

Wyżej omawiane tabliczki powinny być umieszczone po obu stronach samojazdu w miejscu obok szofera na dolnej krawędzi karoserji samojazdu.

§ 11.

Dorożka samojazdowa musi być zaopatrzona w następujące przyrządy i urządzenia:

a) w mocny mechanizm kierowczy, dający możność łatwego i pewnego wymijania i skręcenia,
b) w dwa niezależne od siebie, skutecznie i szybko działające systemy hamulców, względnie jeden taki system, wprowadzane w działanie przez dwa niezależne od siebie mechanizmy, z których jeden powinien działać nawet wtedy, gdy drugi zawiedzie,
c) w urządzenie, usuwające hałaśliwy wydmuch gazów,
d) w urządzenie, uniemożliwiające wprawienie pojazdów w ruch przez osoby niepowołane,
e) w urządzenie do cofania pojazdów w tył zapomocą silnika z siedzenia kierowcy,
f) w jednotonowy przyrząd sygnałowy o donośnym a nie rażącym dźwięku, używanie rażących dźwięków jest wzbronione,
g) w dwie latarnie, o barwnych szkłach, umieszczone na przodzie w jednym poziomie po obu stronach samojazdu,
h) w jedną latarnię z czerwonem światłem umieszczoną w tyle pojazdu po lewej stronie, oraz w urządzenie dokładnie oświetlające tylny znak rejestracyjny; wyłącznik tylnego światła musi znajdować się pod maską, tak, że światło nie może być gaszone z siedzenia kierowcy,
i) wskaźnik na lewym błotniku albo strzałki z obu stron samochodu.

§ 12.

Wszystkie przyrządy i urządzenia potrzebne do kierowania pojazdów powinny być tak rozmieszczone, aby kierowca mógł łatwo i pewnie posiłkować się niemi, zarówno w dnie jak i w nocy.

C. Obowiązki przedsiębiorcy.

§ 13.

Przedsiębiorca obowiązany jest ściśle stosować się do przepisów wydanych dla ruchu kołowego w Mikołowie.

Dotyczy to między innemi szybkości i sposobu jazdy, gatunków paliwa i smarów oraz miejsca postoju.

§ 14.

Przedsiębiorca obowiązany jest utrzymywać cały swój tabor, liczniki i urządzenia w stanie dobrym, jakoteż obowiązany jest na każde żądanie Miejskiego Urzędu Policyjnego poddawać rewizji swój pojazd.

§ 15.

Przedsiębiorca obowiązany jest zgłosić Miejskiemu Urzędowi Policyjnemu kierowców dorożek samojazdowych 8 dni przed objęciem stanowiska.

§ 16.

Przedsiębiorca czasowo lub stale nieobecny w Mikołowie obowiązany jest mieć na czas swej nieobecności, swego upełnomocnionego i odpowiedzialnego prawnie (przedstawiciela) zastępcy.

§ 17.

Przedsiębiorca odpowiedzialny jest między innemi również za czynność swoich szoferów, pobieranie wygórowanych opłat odbyte jazdy błędne i nie stawianie liczników.

D. Kierowcy dorożek samojazdowych.

§ 18.

Pozwolenie na kierowanie dorożkami samojazdowemi udziela Miejski Urząd Policyjny osobom, które odpowiadają następującym warunkom:

a) ukończyły 21 lat,
b) wykazać się mogą dokładną znajomością przepisów dotyczących ruchu samochodowego,
c) wykazać się mogą dokładną znajomością miejscowości,
d) posiadają potrzebne kwalifikacje moralne i fizyczne,

e) mogą wykazać się conajmniej 1 roczną praktyką samodzielnego prowadzenia pojazdów samochodowych,
f) wykazać się mogą świadectwami zawodowego szofera.

§ 19.

Szoferowi nie wolno mieć pomocnika przy dorożce ani w czasie jazdy ani też w czasie postoju w mieście.

E. Taryfa dla dorożek samojazdowych.

§ 20.

Taryfę dla dorożek samojazdowych ustanawia Miejski Urząd Policyjny.

Cena jazdy.

Taksa 1-sza

za przewóz dorożką samojazdową w jednym kierunku bez względu na odległość za każdy klm. 1,10 zł.

Taksa II.

obowiązuje dla jazdy tam i z powrotem bez względu na odległość:
za 1 klm. 1,— zł.
za każdy następny klm. 0,70 zł.

Taryfy powyższe obowiązujące we dnie i w nocy ustanowiono zarówno dla dorożek 4-ro jak i 6-cio osobowych.

Wolne od opłaty są walizki (bagaż) kwalifikujące się do przedziału kolejowego.

Za postój płaci się w stosunku 4,— zł. za godzinę t. zn. 20 groszy za 3 minuty umówionego oczekiwania.

§ 21.

W razie zapotrzebowania dorożki z miejsca stałego postoju na inne miejsce wyznaczone przez zamawiającego, oblicza się należność za przestrzeń od miejsca postoju do miejsca przeznaczenia według licznika i to bez dopłat.

§ 22.

Ustanawia się przymus jazdy w dzień i w nocy dla obszaru miasta Mikołowa w odległości 10 klm. licząc od miejsca stałego postoju dorożki, wobec czego należy każdą zamówioną jazdę zgodnie z obowiązującemi przepisami przyjąć i wykonać.

§ 23.

Celem zabezpieczenia opłaty kierowca ma prawo zażądać zaliczki za zamówioną jazdę, w razie odmówienia zaliczki może odmówić jazdy.

§ 24.

Na wypadek przymusowej przerwy jazdy, spowodowanej przez winę szofera, nie zaś przez zepsucie się pojazdu i gdy dalsza jazda bez straty czasu nie może być kontynuowana, należy kwotę pobraną tytułem opłaty zwrócić klientowi.

§ 25.

Jakiekolwiek spory pomiędzy pasażerami a kierowcami dorożek likwidują organa policyjne, do których zarządzeń należy się bezwzględnie zastosować.

§ 26.

Odbitka treści §-u 20-go należycie czytelna i pieczęcią policyjną zaopatrzona musi być umieszczona w dorożce na widocznem miejscu na trwałym papierze lub tabliczce blaszanej, w ramce pod szkłem lub miką.

F. Postanowienia końcowe i karne.

§ 27.

Kierowcy dorożek samojazdowych powinni w czasie jazdy mieć stale przy sobie odpis niniejszego rozporządzenia policyjnego.

§ 28.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego miejscowego rozporządzenia policyjnego, niezależnie od ewentualnego zastosowania ustawowych administracyjnych środków przymusowych, będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 30 zł., a w razie niemożności ściągnięcia grzywny, karą aresztu do 3 dni. Do dochodzenia i karania wykroczeń, wymienionych w niniejszem rozporządzeniu policyjnem, powołany jest w zastępstwie powiatowej władzy administracyjnej, miejski urząd policyjny w Mikołowie.

§ 29.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w „Urzędówce Starostwa Pszczyńskiego" i w „Gazecie Mikołowskiej".

Mikołów, dnia 18. maja 1931 r.

L. S.

(—) Koj, burmistrz.

Uchwalono wyrazić zgodę na wydanie rozporządzenia policyjnego dot. przemysłowej eksploatacji publicznych dorożek samojazdowych na miasto Mikołów według załączonego brzmienia.

Mikołów, dnia 11. czerwca 1931 r.

Magistrat

(—) Koj (—) Drzazga (—) Besuch
(—) Sodomann (—) Kopel.

Śląski Urząd Wojewódzki
L. PH - 1807.

Dotyczy: Mikołów, rozporządzenie policyjne o ruchu dorożek samochodowych.

Katowice, dnia 26. sierpnia 1931.

Niniejsze rozporządzenie policyjne zatwierdza się na podstawie § 144 ustawy o ogólnym zarządzie kraju z dnia 30. VII. 1883 r. (Zb. ust. str. 195).

Wojewoda: w z.

L. S.

(—) dr. Saloni
Wicewojewoda.

Zniewagę, wyrządzoną ks. wikarjuszowi Ledererowi w miejscu przy sprawowaniu obrzędu pogrzebowego z okazji pogrzebu ś. p. żony mojej na cmentarzu ewangelickim w Mikołowie, odwołuję niniejszem i wyrażam żal, że dopuściłem się przez to shańbienia miejsca uświęconego.

Teodor Kulesza - Mikołów